

Instytucjonalne nakazy (część pierwsza)

I

Jean DELUMEAU (ur. w 1923 roku) jest wybitnym historykiem francuskim, zajmującym się kulturą i mentalnością średniowiecza oraz odrodzenia. Wśród najważniejszych jego dzieł wymienić trzeba: *Cywilizacja Odrodzenia* (1967, polskie wyd. 1987), *Strach w kulturze Zachodu* (1978, polskie wyd. 1986), *Grzech i Strach* (1983, polskie wyd. 1993); *L'aveu et le pardon* (1964), *Historia raj. Ogród rozkoszy* (1992, polsk. wyd. 1996).

Delumeau jest uczonym, intelektualistą, ale także aktywnym katolikiem. Jego katolicyzm jednak nie ogranicza jego naukowej rzetelności (jak to się dość często dzieje z wierzącymi ludźmi nauki), tam bowiem, gdzie jego wiedza i intelektualna rzetelność prowadzi go do własnego zdania, nawet przeciwnego Kościołowi, tam swoje zdanie wyraźnie wypowiada.

Jean Delumeau badał między innymi rolę Kościołów chrześcijańskich (przede wszystkim Kościoła katolickiego) w dechrystianizacji Europy, o czym sam mówił w jednym z wywiadów („Le Monde”, 27.12.1992; polskie tłumaczenie: „Forum”, 1.1.1993, ss. 1, 18-19; wszystkie cytaty biorę z „Forum” właśnie), wskazując na niewłaściwe — z punktu widzenia moralnego, obyczajowego, społecznego - postępowanie Kościoła. Historia katolicyzmu jest tu, jak powszechnie wiadomo, nieprzebraną kopalnią. A czyż można zapomnieć, pyta Delumeau, „że to Kościół wymyślił procedurę inkwizycyjną, gorszą od samej inkwizycji: proces bez obrońcy, z anonimowym oskarżycielem, z zastosowaniem tortur?”.

Delumeau porusza też w cytowanym tu wywiadzie fundamentalne problemy światopoglądu katolickiego i katolickiej moralności, wskazując na dramatyczne sprzeczności między judeochrześcijańską tradycją oraz katolickimi rozstrzygnięciami a współczesną ludzką wiedzą oraz współczesną wrażliwością moralną. Domaga się on jakichś zasadniczych zmian w katolickim światopoglądzie. Wskazując na obraz straszego piekła przeznaczonego bodaj dla wszystkich („niewielu wybranych”!) i obraz straszego Boga: „Jahwe, zwracając się do swego ludu ustami Ezechiela mówił: ‘Syn nie poniesie nieprawości ojca i ojciec nie poniesie nieprawości synowej: sprawiedliwość sprawiedliwego na nim będzie, a niezbożność nieprawego na nim będzie’”. A jednocześnie syn ma ponosić skutki przewinień ojca swojego! Wszak do wizji Boga z piekłem dostosowało się całe nauczanie kościelne, w tym teologia chrztu, oparta na naszej winie odziedziczonej po Adamie i Ewie. „Stąd dramatyczna formuła Pascala: Albo rodzimy się winni, albo Bóg jest niesprawiedliwym”. „Proszę przypomnieć sobie zjadliwe słowa Diderota: Żaden dobry ojciec nie chciałby być podobny do naszego Ojca w niebiesiach”. „Czy Kościół podtrzymuje nadal to pojęcie? Czy wyrzekł się tak naprawdę krwawej teologii, w myśl której Ojciec domagał się śmierci swego Syna, choć ongiś wstrzymał rękę Abrahama, gotowego złożyć w ofierze Izaaka? Odpowiedź może brzmieć tylko ‘tak’ albo ‘nie’. Nie ma możliwości pośredniej”.

„Jak można sobie wyobrazić, że pierwsi ludzie, mężczyźni i kobiety — w trudnych warunkach wynajdujący pierwsze narzędzia, wnoszący pierwsze lepianki — dysponowali wolnością, dzięki której mogliby dopuścić się grzechu na skalę kosmiczną — budząc gniew Stwórcy i ściągając potępienie na swe potomstwo? Czy byli w stanie intelektualnie i moralnie - odróżnić dobro od zła?”.

O człowieku, o jego powstawaniu i istnieniu wiemy już dzisiaj bardzo dużo. Wobec tej wiedzy marnieją biblijne opowieści o stworzeniu człowieka. Podtrzymywanie w tych warunkach tradycyjnego nauczania biblijnego o człowieku jest już nie do utrzymania. Takie nauczanie jest czymś w rodzaju nowej afery Galileusza, o wiele poważniejszej od tej siedemnastowiecznej. „Rozpoczyna się obecnie nowa sprawa Galileusza i zachodzi obawa, że może trwać jeszcze dłużej niż ta pierwsza. Naukowa wiedza o ewolucji unicestwia fundamentalistyczną interpretację *Księgi Rodzaju*”. „Jestem przekonany, że dziś trzeba stworzyć nową antropologię chrześcijańską opartą na bardziej realistycznej wizji początków ludzkości. Rezygnując — jak wszystko by do tego skłaniało - z istnienia raj. ziemskiego, odeszłoby się zarazem od ponurego obrazu Boga,

karzącego ludzkość u jej zarania. Czy nowy rzymski katechizm przynosi w tej mierze pożądane wyjaśnienia i uspokojenia?". Delumeau nie odpowiada w cytowanym tu wywiadzie na to pytanie, ale woła o nową chrześcijańską antropologię.

Czy jakaś nowa chrześcijańska antropologia — wobec ponurej ponad trzy tysiące lat trwającej tradycji judeochrześcijańskiej - jest możliwa? Bardzo w to wątpię. Wszak Bóg (Jahwe) Starego Testamentu to postać MOCY, której dowodzi zabijaniem, zabijaniem, zabijaniem — zwyczajnym barbarzyńsko-ludzkim masowym zabijaniem. A Bóg chrześcijański, nie tyle Bóg Ewangelii, co Bóg Kościoła i kościołów chrześcijańskich? Ten Bóg też zabijał i zabijał (na szczęście jest to już czas przeszły), to znaczy w Jego imię zabijali ludzie, w tym przede wszystkim instytucje kościelne, ale tutaj jest jeszcze coś dodatkowego (ciągle jest!), mianowicie PIEKŁO, miejsce okrucieństwa wielkiego i wiecznego, okrucieństwa bezgranicznego (tu nie ma miejsca na jakiegokolwiek przebaczenie)!

Jednym ze świadectw katolickiej aktywności Delumeau jest zebranie i opublikowanie, z własnym wstępem, 19 tekstów uczonych różnych dziedzin (m.in.: informatyka, astronomia, zoologia, matematyka, mechanika, neurofizjologia, genetyka, geofizyka, fizyka jądrowa, biologia, fizyka teoretyczna, geometria, chemia), którzy są zarazem katolikami i którzy — każdy po swojemu — odpowiadają na pytanie, jak godzą swoją naukową wiedzę i kompetencję ze swoją religijną wiarą. Delumeau streszcza, po swojemu, we wstępie do tej książki zasadniczo zgodną konkluzję autorów w taki oto sposób: „Redaktorzy dzieła stwierdzają zgodnie, że nauka i wiara nie wykluczają się wzajemnie i nie przeczą sobie, ponieważ nie dotyczą tego samego” (s. 9).

W istocie, prawie wszyscy autorzy tego zbioru, deklarują zgodność swojej wiary i swojej naukowej wiedzy, bo wiara dla nich jest dziedziną miłości, a wiedza — to wiedza.

Odnosi się wrażenie, że żaden z tych autorów nigdy bodaj nie miał w rękach *Biblii*, zwłaszcza *Starego Testamentu* i nie czytał „samoprezentacji” Boga-Jahwe, postaci przedstawiającej wszędzie i ciągle swoją MOC, a głównym sposobem tej „samoprezentacji” swojej MOCY jest okrucieństwo, okrucieństwo, okrucieństwo, jakże dalekie od miłości i jakże miłości przeciwne. Autorzy nie dostrzegli tego, co tak wyraźnie dostrzegał sam Delumeau w swoim wyżej cytowanym wywiadzie.

A co bym powiedział od siebie na temat wiary i wiedzy? Krótko mówiąc, wiara jest NADZIEJĄ w sytuacji, gdy brak jakiegokolwiek nadziei, jest to NADZIEJA CUDOWNEGO ratunku w cierpieniu, wobec którego człowiek jest całkiem bezsilny. W tym właśnie jest rdzeń, istota duchowości religijnej. A „wiedza — to wiedza”. Ta formuła nic nie mówi. Wiedza natomiast, to istotny element duchowości rozumnej, czyli takiej, którą rodzi ludzkie cierpienie, ludzka dokuczliwość, kiedy człowiek w istotnym stopniu (nigdy całkowicie) dysponuje środkami własnego przeciwdziałania cierpieniu i dokuczliwości. Zaiste więc, wiara jest efektem istotnie różnego doświadczenia świata, doświadczenia świata cierpieniem i bezsilnością(!) niż wiedza i rozumność, która wyrasta z cierpienia, w którym człowiek dysponuje własnymi środkami przeciwdziałania.

II

Charakterystyka tekstów. W tym zbiorze (LE SAYANT ET LA FOI, Présenté par Jean Delumeau, Champs, Flammarion, Paris 1989) są teksty, w których nie zdołałem odkryć żadnej istotnej dla tematu nauka-wiara treści. Większość zawiera pewne interesujące myśli na temat relacji między nauką a wiarą albo wskazuje na pewne indywidualnie ważne życiowe motywy odnajdowane w wierze. Odnotuję teraz te dostrzeżone przeze mnie mniej czy bardziej istotne treści.

Jacques ARSAC (radioastronomia, informatyka): Człowiek zawsze próbuje nadawać sens pozornemu chaosowi. Robił to kiedyś przy pomocy mitologicznych bogów. Hebrajczycy zamiast mitologicznych bogów posłużyli się ideą Boga — stwórcy świata.

"Spostrzegli jednak oni, że ten Bóg nie był wyjaśnieniem kaprysów natury: 'Zdarzył się wielki huragan, tak wielki, że obalał góry i łamał skały, ale Jahwe nie było w huraganie; a po huraganie przyszło trzęsienie ziemi, ale Jahwe nie było w trzęsieniu ziemi; a po trzęsieniu ziemi ogień, ale Jahwe nie było w ogniu...' (*Pierwsza księga Królewska*, 19, 11-12). Ich Bóg był Bogiem wiernym, który zawarł przymierze ze swoim ludem na Synaju, który tego przymierza dochowywał. Był Bogiem, który kocha swój lud i który dał ludowi jako pierwsze przykazanie: 'Będziesz miłował pana Boga twego z całego serca'. Był Bogiem, który karał swój lud, gdy był mu niewierny, jako ojciec karze swoje dziecko" (s. 22).

Arsac łączy jednak opowieści o 6 dniach stworzenia z opowieściami mitycznymi. Stwierdza w konkluzji, że wizje mityczne wytworzone przez człowieka dla objaśnienia sobie otaczającego świata w końcu się załamały „zastąpione przez stosunki matematyczne między wielkościami fizycznymi” (s. 23). „W ten sposób wierzenia odpływały. Ich poetyckie pseudoobjaśnienia ustępowały miejsca racjonalnym prawom fizyki czy chemii, przedstawianym w uniwersalnym języku matematyki” (s. 23).

Ale pojawiały się nowe pytania: czym jest nauka, co ona mówi, co oznacza, co może, dokąd zmierza, czy zawiera w sobie odpowiedzi? Zasada nieoznaczoności Heisenberga: Skoro nie możemy dokładnie zmierzyć położenia i pędu cząsteczki, tedy jaka jest rzeczywistość poza zasięgiem naszych miar i pomiarów. „Można na to odpowiedzieć, że nie ma nic. Ale tego nie mówi nauka, to jest głos wiary. Można powiedzieć, że istnieje jakiś świat realny, z którego nauka stara się zdać sprawę w sposób jak najbardziej dokładny. Ale to jest twierdzenie wiary” (s. 25).

„Przykład informatyki potwierdza to co pokazuje fizyka. Chodzi o pytanie, czy istnieje coś poza tym, co opisuje nauka. Jeśli nie ma nic, to wtedy nauka mówi wszystko o świecie, który nas otacza, ona wtedy odpowiada na wszystkie pytania, jakie człowiek sobie stawia, wiara wtedy jest jałowa. Ale nauka nie jest w stanie mówić o tym, do czego nie ma dostępu. Informatyka nie dociera do sensu słów. Ona nie jest w stanie mówić o sensie. Nie wie ona, czy sens istnieje, to nie jest w zakresie jej kompetencji. Istnienie sensu to pytanie adresowane do człowieka, a nie do nauki. Odpowiedzi nie daje tu nauka: jest ona objawieniem wiary” (s. 27).

Najbardziej kuriozalne jest w tej ostatniej wypowiedzi zdanie, głoszące, że pytanie o istnienie sensu jest „pytaniem adresowanym do człowieka, a nie do nauki”. Rzecz bowiem w tym, że wszystkie pytania adresowane do nauki (czy do jakiegokolwiek dziedziny ludzkiej kultury) są pytaniami ludzi adresowanymi do ludzi! Tak samo rzecz się ma z pytaniem o sens: jest ono pytaniem ludzi adresowanym do ludzi!

Jean DORST (ornitologia i ekologia). Problem ewolucji żywej materii, który przeciwstawiał ludzi nauki ludziom wiary. Tylko ludzie intelektualnego marginesu odrzucają dzisiaj ewolucjonizm. Kreationizm („fiksizm”) jest już dzisiaj dziecinadą. „Od śmierci ostatnich fiksistów — Cuvier był najwspanialszym z nich — biologowie są obecnie jednomyślni w przekonaniu, że gatunki oraz zasadnicze grupy, na które się gatunki dzielą, nie zostały stworzone przez wszechmogącego Boga, co jest absurdem zarówno z punktu widzenia nauki, jak i z punktu widzenia wiary. Bóg nie stworzył konia, owada czy prymatów. On skonstruował wszechświat, a następnie pozwolił na pojawienie się szczególnego fenomenu, życia, któremu On nadał swoje reguły oraz porządek naturalnych praw” (s. 48). Bóg chciał widzieć człowieka „podobnego do Siebie. Nie jest dla mnie w żadnym stopniu krępujące, że człowiek posiada przodków wspólnych z innymi prymatami, małpami, a bardziej szczegółowo antropoidami — szympansem, gorylem i orangutanem. Paleontologia wykazała to w sposób oczywisty, a etologowie wykryli u zwierząt cechy zachowań właściwe ‘istotom ludzkim’. Pojawienie się ‘człowieka’ w najgłębszym sensie tego słowa, z punktu widzenia naszej wiary, nie stanowi w mniejszym stopniu cudu, ponieważ gatunek nasz ma w sobie niewątpliwie ‘coś dodatkowego’) i stanowi byt unikalny. W płaszczyźnie materialnej, to człowiek bada szympansa, a nie odwrotnie. W płaszczyźnie myśli, człowiek ma udział w najwyższej prawdzie i ja wierzę, że został on uczyniony na obraz swojego Boga, przy wszelkich niedoskonałościach natury ludzkiej. Człowiek różni się zasadniczo od antropoida pozostającego na swoich drzewach i tym bardziej różni się od innych istot żywych, co jest i prawdą oczywistą nawet dla największych agnostyków wśród biologów” (s. 49).

Autor tu twierdzi, że Bóg nie stworzył żadnego konkretnego gatunku (konia, owada, prymatów), ale skonstruował wszechświat i „pозwolił” na powstanie życia i nadal mu naturalne prawa, wreszcie Bóg chciał widzieć człowieka podobnego do Siebie, a człowiek pojawił się w sposób naturalny z pewną unikatową cechą, co jest oczywiste dla wszystkich. Ta unikatowość człowieka jest więc od Boga, a co to znaczy, tego zapewne żaden czytelnik nie rozumie, a przypuszczam, że nie rozumie też tego sam uczony autor. Bóg nie stworzył ani konkretnego konia, ani pojedynczego człowieka, ale skonstruował wszechświat i nadał człowiekowi podobieństwo do Siebie, czyli do Czego/Kogo? Tu autor żadnych myśli nie wyraża, on tylko wypowiada słowa.

Giorgi de ENNIO (matematyka): Zbawcze znaczenie powrotu do „starej mądrości biblijnej” (s. 64); „refleksja nad znaczeniem [Biblii] może nam dostarczyć nowych powodów dla pokochania Biblii” (s. 64). „Myśl, że uznanie swojej niewiedzy jest pierwszym krokiem ku

Mądrości stanowi być może jedną z najstarszych idei ludzkiej kultury. Znajdujemy ją u Salomona, wzorcowej postaci mądrości hebrajskiej, jak i u Sokratesa, wzorcowej postaci mądrości greckiej" (s. 65). Bojaźń, bojaźń boża - to też ważne źródło i oznaka mądrości — tak hebrajskiej, jak i greckiej („sofrosyne”). „Skoro Biblia głosi, że 'bojaźń Boża jest początkiem mądrości', to ona nie dąży do upowszechniania lęku paraliżującego, ani nieufności wobec rozumu i wolności człowieka, ale chce raczej wzbudzać u człowieka lęk zbawczy..." (s. 66).

Powyższa refleksja jest ważna, bardzo ważna, ale nie ma ona żadnego związku z kulturą religijną. Mądrość wszelka (wiedzieli o tym Hebrajczycy i Grecy, i Rzymianie,...) z lęku (z czujności!) się wywodzi. "*Be wary then — best safety lies in fear*" (Shakespeare: *Hamlet*): Bądź czujny więc — bezpieczeństwo w lęku!

Dominique GRÉILLON (fizyka): Autor stwierdza, że on i współautorzy tego tekstu pracują w środowisku „tradycyjnie raczej wrogim wobec wiary. To tu właśnie chcemy dać świadectwo, że można jednocześnie być naukowcem i chrześcijaninem oraz że nasza wiara może stanowić integralną część naszej aktywności naukowej. Chcemy wykazać, że bycie wierzącym nie oznacza bycie *passéistą* (żyjącym przeszłością), że Chrystus i Ewangelia przekazują nam współczesne przesłanie, które ma coś do powiedzenia ludziom nauki" (s. 125).

"Chcemy pokazać, że nie tylko to, że wiara i nauka nie są ze sobą niezgodne, ale że — więcej — nasza wiara daje nam impulsy ku naukowej działalności. Jeszcze raz, zachwyt wobec nieskończoności natury nie jest specyficzny dla chrześcijanina, ale chrześcijanin (i wszyscy wierzący wraz z nim) rozważa tę naturę myśląc o swoim stwórcy i chwając go. Cały dynamizm działalności naukowej wpisuje się dla chrześcijanina w tę pochwałę. Opisać i jeszcze głębiej zrozumieć naturę, odkrywać nowe gatunki, nowe mechanizmy, nowe horyzonty. A w tym celu tworzyć modele dla lepszego ich ujęcia, wytwarzać pojęcia dla lepszego ich postrzegania, tworzyć słowa dla lepszego ich wypowiedzienia. I nie chodzi tylko o odkrywanie, ale i o tworzenie, o współtworzenie. Ponieważ wierzymy, że Bóg także potrzebuje nas do tworzenia tego świata, do tego by on wzrastał. Wierzymy, że Bóg potrzebuje człowieka dla uzupełniania swojego stworzenia, stworzenia tak bardzo w naszych oczach kompletnego, ale którego doskonałość nie spełni się bez jego zrozumienia przez człowieka. To przedsięwzięcie współtworzenia świata wpisuje się w sens misji, którą Bóg zlecił ludziom (*Genesis*, I, 28)." (s. 126).

Zachwyt dla natury i jej stwórcy może być pozytywnym motywem życia, twórczości, w tym także twórczości naukowej. Temu nie przeczę. Ale tym pozytywnym motywem twórczości może też być zachwyt dla natury z pominięciem jej stwórcy. A jeszcze: w obu tych formułach jeszcze coś się pomija. Rzecz w tym, że natura nie tylko wzbudza zachwyt, ale i grozę. I ta groza, wespół albo przemiennie z zachwytem, też jest motywem twórczego wysiłku człowieka, także człowieka nauki. Po co więc to infantylne uproszczenie, dostrzegające w świecie tylko powody do zachwyty.

Xavier Le PICHON (oceanograf i geofizyk). Ten tekst jest szczególny, bo w istocie prawie nie dotyczy pojmowania stosunku między nauką a wiarą. Dotyczy on potrzeby wspólnoty z drugim człowiekiem, a tej wspólnoty najbardziej potrzebuje drugi człowiek, gdy jest w dramatycznej potrzebie, gdy cierpi.

Tu ważna jest obecność przy człowieku cierpiącym, „małym”: serce, serce Boga i człowieka, jako miejsce ich spotkania, obecności. Sprawa zbawienia, to sprawa uczucia właśnie, miłości.

"Wierzyłem w Boga, modliłem się, chodziłem codziennie na msze. Ale stopniowo opanowywało mnie znużenie. Gdzie tu była uczta? Gdzie była miłość? Gdzie była obecność? Praca dla ludzi i z ludźmi nie oznacza koniecznie życia z nimi, być dla nich obecnym, kochać ich.

A jak mamy kochać ludzi skoro nie jesteśmy obecni przy najbardziej cierpiących z tych co żyją wokół nas, na progu naszego domu?

To w ten sposób pewnego razu odkryłem, że przyczyną mojego znużenia był brak miłości w moim życiu. Odkryłem, że cierpiący, biedni nie znajdują miejsca w moim życiu. Oczywiście, że to odkrycie narastało stopniowo. Ale zdarzyła się też gwałtowna zapaść (*un declin*). Zdarzyło się to w Aspen, Kolorado, podczas spotkania ekspertów od środowiska, na które skierowała mnie jakaś agencja Narodów Zjednoczonych. Zamieszkaliśmy w luksusowym hotelu, w ośrodku turystyki przeznaczonym dla uprzywilejowanych. Jakież to zło zagrażało naszemu środowisku? Jak można było temu zaradzić? Bardzo szybko w toku dyskusji wskazano największe zagrożenie w postaci nadmiernej rozrodczości, szczególnie w krajach rozwijających się. Jeden z ekspertów, rozgrzewając się coraz bardziej doszedł do stwierdzenia, że największym

zagrożeniem jest nadmiar dzieci. Czyż nie należałoby, stwierdził, wynaleźć jakiś sposób na przymusowe masowe wy sterylizowanie ludzi: chodziło mu o jakiś produkt, który można by było rozsiać po wsiach jak się rozsiewa insektycydy na polach? Dowcip wywołał dużo śmiechu. Mnie on zmusił do opuszczenia sali. Pękło coś we mnie. I był to początek mojej drugiej drogi" (s. 169).

Autor znalazł się (październiku 1973) u Matki Teresy w Kalkucie. Karmił łyżeczką umierające dziecko. Nie rozmawiali ze sobą. "To w tym właśnie momencie, w atmosferze równocześnie przynębiającej i tragicznej w tej starożytnej świątyni w Kali, to dziecko obdarzyło mnie unikalnym darem o głębi nie do wytrzymania, darem swojej obecności. Ono sobie otworzyło drogę do najgłębszego pokładu mojej osobowości. Było ze mną; byliśmy złączeni w tej obecności jeden z drugim, co mi zaoferowało jednocześnie obecność Boga, obecność Dziewicy Marii.

To dziecko, którego imienia nie znałem, nadało mi nowe imię, które słyszałem od lat. Odczuwałem od zawsze potrzebę, aby być wezwanym tym imieniem. W sercu swojego cierpienia ten mój nowy przyjaciel miał siłę cudownej obecności, którą mi objawił. Wołanie, które we mnie zostało wzbudzone było tam od zawsze, ale nie umiałem go rozpoznać. Jego cierpienie wołało do mnie, a w jego cierpieniu objawiał się Bóg. Trzeba więc było, aby to umierające dziecko stało się moim najbliższym przyjacielem, dając mi dar Bożego Ducha, który w nim mieszkał. Tym darem dziecko to utwierdziło mnie w najgłębszej warstwie mego życia, to znaczy jako istoty kochającej, która odczuwa konieczność obecności, która jednocześnie odczuwa potrzebę całkowitego oddawania się i bycia całkowicie przyjmowaną, w jakiejś jedynej więzi.

To wtedy właśnie, wobec tego dziecka, u stóp Marii Dziewicy złożyłem przyrzeczenie, że nie będę już nigdy żył tak, jak gdyby biedni nie istnieli. Od wtedy zechciałem, aby byli oni obecni w moim życiu. Odkryłem, że nic się nie dało, o ile nie dało się swojego czasu. To jest właśnie cena obecności i miłości" (s. 169/170).

Niebawem autor wraz z rodziną postanowili przenieść się do Arche (koło Compiègne) do wspólnoty umysłowo upośledzonych. „Rzeczywistością najdonioślejszą jest obecność" (s. 171).

„W obszarze miłości nie istnieje Sokratesowe 'Poznaj samego siebie'. Potrzebny jest drugi człowiek, który objawi nam nasze własne imię, ujawni je w relacji miłości" (s. 171).

Przez pewien czas autor myślał, że trzeba się rozstać z pracą naukową, ale to minęło; wrócił do nauki, do laboratorium. „Podjąłem ponownie drogę laboratorium i drogę uniwersytecką, kontynuując życie we wspólnocie w Arche. Nauka i technika są nie tylko konieczne, ale są zasadniczymi środkami dobrego spełniania dzieła współtworzenia, które Bóg powierzył człowiekowi. Jestem przekonany, że tutaj właśnie mamy do czynienia z wyzwaniem naszych czasów. Możliwości nauki i techniki pozwalają przeobrażać świat i tworzyć go na naszą miarę. Ale czym powinna być ta miara? Sercem człowieka, z pewnością" (s. 171/172).

W tej refleksji autor kwestionuje najpierw sens/wartość wiary kościelnej i od samego początku sygnalizuje sens (potrzebę) więzi międzyludzkiej, więzi, w trakcie której jesteś drugim bardzo, ale to bardzo potrzebny. Być potrzebnym drugiemu człowiekowi, to ważny, może najważniejszy element sensu ludzkiego życia. Jest to, znowu, doświadczenie pozareligijne, doświadczenie ludzkiego życia. Słowa religijne — Bóg, Dziewica Maria — zostały w tym wywodzie doczepione z zewnątrz, chciałoby się powiedzieć — sztucznie, z obszaru religijnego przyzwyczajania, z obszaru religijnej indoktrynacji. One w istocie nic nie znaczą.

*

„Res Humana" nr 6/2005.

Zobacz także te strony:

[Dialog nauki i religii](#)

[Dzieje konfliktu religii i nauki](#)

[Kościół i nauka - czyżby zawieszenie broni?](#)

[Prawdy wymyślone i prawdy objawione](#)

Zdzisław Cackowski

Profesor; jeden z najwybitniejszych polskich filozofów; polem jego



szczególnych zainteresowań jest filozofia człowieka; wykłada w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie; autor kilkudziesięciu książek; ostatnio wydał tom zatytuowany *Człowiek i świat człowieka. Warstwy ludzkiego ciała*, szeroko omawiany na łamach "Res Humana".

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-05-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4752) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4752>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl